WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Października / 2 Listopada №. 87. Rok 1857.

KILKA SŁOW

o nie do pogardzenia pomocy opóźnionych a mniéj silnych amatorskich na drodze chemii rolniczéj poszukiwań,—oraz o możebności użytecztéj zasady, w postępowaniu z nawozem, przez pana Wolskiego zalecaném.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że chemija jest już przyjaciółką rolnika postępowego; o ile zaś jest także doradczynią *w każdym*, wyraźnie *w każdym* jego trudniejszym kroku—a o ile dopiero wchodzi na drogę usiłowań o tę posadę przybocznego kiedyś i niezbędnego sekretarza; o tém jedynie dobrze, nie tylko z całym zasobem podzisiéjszych jéj na drodze rolniczéj zdobyczy, ale i z rzeczywistą onych wartością sami osobiście obeznani, z pewną zasadniczością zawyrokować mogą.

My zaś inni, słabi bardzo, mniéj nawet niż elementarni na téj nie tak dawnéj podobno scenie debiutanci, z daleka tylko o niepewnych, mgłą niepamięci i zadawnienia coraz bardziéj zachodzących chemicznych wiadomościach, na urywkowe a bardzo sprzeczne z jéj rezultatów doniesienia biernie poglądający, do żadnego stanowczego i śmiałego odezwania się w tym przedmiocie, porywać się bezwątpienia nie możem.

A jednakże myliłby się może cokolwiek ten, ktoby nam z tego jednego tytułu, wszelkiéj znowu trafności w ogółowym ze stanowiska grubo-gospodarskiego poglądzie,—uroczyście i nieodwołalnie zaprzeczał.

Bo właściwie i najprostsi nawet rolnicy, jesteśmy zawsze chemikami tego choćby grubego stopnia, który wié, że niegaszone wapno nalane wodą rozgrzewa się i lasuje, że zmieszane z piaskiem i zarobione wodą na ciasto, służy jako twardniejący za czasem kit do spajania cegieł, że użyte w gruncie silnym, tak zwanym kwaśnym, poprawia go i do działalności usposabia, że gips rozsypany po listkach roślin strączkowych, a jeszcze więcéj po koniczynie, widoczny wpływ na wzrost tych roślin wywiera—że gnój przepalony i zwietrzały i małą przestrzeń obdzieli i niezmiernie też słabo działa—że owczy i koński gorący, a bydlęcy zimny—etc. etc. etc. A podobne z gruba techniczne ogółowe wiadomości o całych łanach ziemi, a cóż dopiero o całém gospodarstwie w jego koniecznéj zależności z wszelką inną pracą i przemysłem, i z ich konkurencyą o rezultat starań, o pieniądz, który dziś przynajmniej jeszcze koniec końcem najsilniejszy czynnik nawozowy stanowi,—podobne wiadomości, to już kłopoczących się z ziemią od świtu do nocy laboratorów, przedewszystkiém wyłączną prawie są własnością.

Otóż zdaje nam się (nam, bo to wspólne wielu zdanie, nieubliżające w niczém ani prawdzie, ani wszelkiéj chwały i wdzięczności godnym badaniom chemii rolniczéj)—zdaje nam się dla tego właśnie, że *chemija to matematyka*, że *jedna cyfra źle postawiona a już wypadek mylny*, zdaje nam się dla tego właśnie, że jeszcze dzisiaj na stanowisku nieomylnéj wyroczni, w trudnościach nie *gospodarskich*, ale w trudnościach *najlepszéj możliwéj i bezpiecznéj produkcyi* stać nie może, i nie stoi też rzeczywiście. Gdyż sama o wielu bardzo niewiadomych a o znacznéj może liczbie wiadomych niepewnych, zagadnienia niezmiernie skomplikowane rozwiązywać musi.

W laboratoryach bowiem chemicznych nawet, przy pozornéj łatwości zgromadzenia wszelkich danych według woli—trudno chyba z zupełną pewnością twierdzić, iż tam wiele ukrytych a nieznanych nam warunków, czynności sobie właściwéj a formułą chemiczną nie objętéj,—nie odbywa już wcale.—Wszakże zdarza się to ciągle, uprawiaczom téj nauki, że przy powtarzaniu znanych doświadczeń, spostrzegają niekiedy fenomena, lub świeże dawnych szczegóły. Wszakże nikt nie dowiedzie, że po dzisiaj niewzruszone pierwiastki chemiczne, nie są może tém względem prawdziwego rozkładu, czém były przedchemiczną jednostkę składające bryły względem znajomych dziś ostatecznych jéj części składowych,—jak nawzajem znowu nikt nie zapewni, że gdy pierwiastki dzisiejsze są może nowym tylko w skutek operacyi chemicznéj silniejszym nad inne związkiem,—że właściwy a przynajmniéj bliższy tego pierwiastek był pod apparatem w stanie chwilowego jak błysk myśli wydzielenia, ale jakby pewien rodzaj materyalnego ducha, ruchliwéj i nieujętéj natury, środkami użytemi utrzymanym być w tym stanie nie mógł i w nowe życie przeszedł. A jakkolwiek w odpowiedzi na to zarzucićby można, iż pierwiastki i pewniki dzisiejsze, są pierwiastkami i pewnikami względnemi może—ale formacyi a zatém i pojęciu po pewien stopień życia przegrzebanéj skorupy ziemskiéj, i schwytanym na niéj bieżącym faktom odpowiedniemi. To zawsze owe nieznane nam a w saméj właśnie skorupie przebłyskiwać mogące działacze, wszystko przeinaczyć mogą. Bo jeśli w apparatach chemicznych przypuszczalną jest omylność spostrzeżeń i ocen,—to takowe, do gruntu, rozumowaniem i obszerniejszemi na samejże już ziemi badaniami zateoretyzowane, tém łatwiéj do mylnych prowadzić mogą wniosków, że i ziemia sama i powietrze stanowią wielkie laboratoryum chemiczne, dostatecznie dziś jeszcze nie zbadane. Chemija rolnicza dotąd była tylko anatomiją; nie wiem czyli i od jak dawna jest biologiją w swoim rodzaju, o ile udało jéj się obserwacye sekcyjne, że tak powiem, zamienić na obserwacye życia roślinnego. Ale jeżeli i zyskała co na téj drodze, nie mogła zyskać wiele, tak—że koniec końcem, pozostaje po wszystkich usiłowaniach rezultat doświadczenia rolniczego już, grubo praktycznego—że: tu tak, indziéj inak okazała się skuteczną taka lub inna przyprawa.

O ile mi wiadomo, chemija rolnicza przybrała sobie doświadczenia dawniejszych gospodarzy autentyczniejsze do pewniejszéj działań swych bieżących podstawy, a nowych ciągle wzywa, pojmując dobrze swe stanowisko, i rozumiejąc, że inaczéj być i nie może.—Przypuśćmy, że to czyni z konieczności chwilowéj—dobrze, ale ta konieczność nie ustała i istnieje w całéj pełni.

Przytaczając tę konieczność poczynającéj ową erę nauki, nie porywam się z motyką na słońce—ale bronię dla motyki miejsca, nawet w obec i w rzędzie wyższych od niéj środkami ściślemi poszukiwań chemicznych, bo bez naruszenia motyką ziemi i słońce nie wywarłoby pożądanego skutku.

I nie wątpią o tém wszystkiém zasłużeni i dobrze stanowisko nauki pojmujący uczeni mężowie nasi. A ja wspominam to nie dla tego, iżbym mniemał, że tém coś nowego przedstawię, ale że i dla wytłomaczenia się z tego co daléj powiem, i dla zyskania może sobie u kogo dostatecznych moim pojęciom objaśnień, uważałem to za konieczne.

A nie jest to bynajmniéj śmieszna pretensya zaprzątnięcia komuś czasu, a pismu miejsca pojedynczą dla siebie nauką, bo myśl jednego człowieka jest myślą wielu bardzo ludzi, tak jak mniéj lub więcéj zręczne członków i całéj postawy ruchy, są ruchami według których

rozmaite partye podobieństw z tego względu poformowaćby można. Otóż w dalszym ciągu wyrażonych powodów i nadziei, rozpowiadam dalej:

Wątpię, rozumiejąc dobrze trudności podobnie szerokiéj co do przestrzeni i długiéj zarazem co do czasu skali badań, jak badanie ściślejsze w ziemi—ażeby doświadczeń drobnych po laboratoryach, doświadczenia znów większe ogółowe na gruncie, przy tak małych środkach w ręku ograniczonéj niezmiernie w tym kierunku liczby pracowników, zwłaszcza takich, którzyby temu jednemu, już samém sobą siły i wymiary życia jednego zapełnić mogącemu, zatrudnieniu niedstępnie służyć mogli—wątpię, ażeby w skarbnicy wiedzy swojéj posiadały część przynajmniéj tych rezultatów, jakie archiwa laboratoryów dla siebie samych i dla użytków, więcéj miarą i czasem określić się dających, to jest dla kunsztów i rękodzieł posiadają.

Powtarzam—że to wszystko głos stojącego, co prawda ciekawie, ale tylko pod oknem chemii, ale też nie z zawiązanemi przecie oczyma patrzącego na różne jéj wyniki, a przynajmniéj ich opisy.

Może ja się i mylę—ale wydaje mi się, że wszystko nieledwie co dotąd na drodze swojéj rolnictwo chemii zawdzięczyć może, jest tłomaczenie wyjaśniające fakta, pierwéj już praktyką stwierdzone. Jakkolwiek wielka to już zasługa i olbrzymi krok naprzód—ale przedewszystkiém nauce,—rolnictwu, później dopiero.

Bo jeżeli praktyka dawno wiedziała już, że materyały pewne, na łące lub na roli o pewnych empirycznie uznanych własnościach, takie lub inne wywierają skutki, nazywając to wszystko *językiem rękodzielniczym*, bez dostrzegania tajnych w tém wszystkiém czynności chemicznych,—chemija, objaśniając to wedle swoich, że tak powiem *niezmiernie spotęgowanych środków widzenia* i sobie właściwym wykładem, wsparła naukę literą martwą może dziś jeszcze, ale do późniejszych wyrazów, do dalszych odkryć, choćby znów liter, posłużyć mogącą.

Lecz choć już teraz są między wątpliwemi i takie punkta, że z mniejszém nierównie rezykowaniem pieniędzy i czasu, po rozpatrzeniu i analizą chemiczną i powierzchniową, że tak powiem, ziemi; t. j. co do jéj położenia pod każdym względem—wartość i bezwzględną, czyli produkukcyjną i względną czyli na skalę czystego zysku, pewnego środka z góry ocenić można—to o technicznéj znajomości ziemi takiéj, z jaką wapniarz, z jednostajnie białych i nie różniących się niczém w niewprawném oku i ręku kamieni, jedne do pieca, a drugie na bezużyteczną kupę odrzuca—długo jeszcze podobno ogółowo oznaczać to i wykonywać będziemy.

Lecz nim dalej pójdę, trzeba nam się w tém miejscu dobrze pierwéj zrozumiéć—bo nic łatwiejszego najprzód jak źle, t. j. niezrozumiale napisać, a potém znów, jak to złe gorzéj jeszcze, t. j. opaczniéj przeczytać.—Otóż:—

Nie przeczę ja, że *kilkoma sposobami, że pomnożonym niejako środkiem naukowym zmysłami, że bliżéj, głębiéj pod widnią bezpośrednią rozumu podsuniętą obserwacyą*, sprowadzona tożsamość przedmiotu, większą powodzenia rękojmię daje. Ale dziś, w zastosowaniu czysto-rolniczém tyle jeszcze przedstawia trudności, iż tylko w ręku ludzi obustronnie, t. j. i w chemii i w rolnictwie zarazem specyalnych, korzystnie użytą być może. Chociaż znowu, w ręku tylko zupełnego szaleństwa niedowarzonéj chemii, zamiast choroby, zabić musi chorego raczéj.

Nie przeczę także bynajmniéj, bom to już raz powiedział, że samo wyjaśnienie bliższe faktów, praktyką już dawniéj w kleszcze do dalszego odkucia pochwyconych, posunęło już rzeczywiście znajomości rolnictwa naprzód, tém samém, że ułatwiło i dalsze korzyści z tych faktów upopularyzowania, i przyczyniło im nowych pobratymczych czynników.—*Ale i kleszcze, ale i te biedne proste żelazne kleszcze*, zawsze tu gruby materyał wydobywać i mogą i będą.—Ale i *prosty kowal*, nieraz mechanikowi dyrygującemu robotą, swoją niewyrażoną naukowo uwagą oczy na nie jedno otworzy, widząc jasno przed sobą to, co przed nim leży, a w czém tamtemu fantasmagorya planów i pomysłów zaciemniać mogła.

Dla tego to ja przywodzę tu wszystko to, co może nie stawiając ani liczb, ani imion, jest przecie treściwą w swojéj ogółowości prawdą:—że nauka chemii podjęła ciężką rękawicę tajemnicy roślinienia—że ma środki prowadzenia walki bezpieczniéj i prędzéj, niżby to przed laty uczynić mogła—ale że walka z naturą, jest zawsze *walką z Naturą*—i że nawet karabinami Minié, choćby o najenergiczniejsze ramiona opartemi, przeszkody wszystkiéj od razu nie wystrzela. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Klassyfikacya ekonomiczna

gruntów ornych, łąk i pastwisk.

(Dokończenie.)

Klassyfikacya pastwisk.

Wszelkie pastwiska mogą być podzielone na dwie wielkie gruppy: pastwiska stałe (długotrwałe) i chwilowe (krótkotrwałe).

§ 1. *Pastwiska stałe, wyłączne.*

A. Pastwiska niezmiernie żyzne, jak również takie które mogą być nawadniane, uważają się za najlepsze; tu na utrzymanie jednéj sztuki bydła wielkiéj rassy, w ciągu całego lata nie rachuje się więcéj jak 133 do 160 prętów □. Przestrzeń ta nawet wystarczy dla wołu opasowego. Pastwiska mniéj dobrego liczy się na sztukę 165 do 267 prętów—bydlę na niém pozostaje dzień i noc, od miesiąca Maja do Października.

B. Pastwiska zwyczajne nizinne, lub na gruntach kwaśnych. Tych liczy się od 267 prętów do 4 morgów i 150 prętów na sztukę bydła.

Pastwiska kwaśne, torfiaste, bagniste, mają wartość mniejszą nieco, z powodu, iż raz zbytek wilgoci, drugi raz wielka suchość wzrostowi roślin na przeszkodzie stoją. Na sztukę potrzeba od 3 morgów i 120 prętów, do $4^1/_4$ morgów.

C. Pastwiska na gruntach piaszczystych. Żywi się na nich same tylko dobre bydło. Na sztukę rachuje się około 3 morgów, co obrachowawszy na wielką rassę, wypadnie od 3 morgów i 120 prętów, do 5 morgów i 108 prętów na sztukę.

D. Pastwiska górne bywają o tyle dobre, iż na 267 do 321 prętach utrzymać się może jedna sztuka dorosłego bydła, mianowicie gdy grunt jest głęboki, położenie dobre i sprzyjające produkcyi trawy. W braku tych warunków przeznaczyć potrzeba na sztukę więcéj daleko pastwiska, mianowicie 3 do $3^1/_2$ morgów, niekiedy i $5^1/_2$ morgów nie jest zbyteczném, gdyż pastwiska są chude, pokryte cierniem, a tu i owdzie wystają chude skały.

§ 2. *Pastwiska chwilowe, przypadkowe.*

A. Pastwiska sztuczne. Wartość ich zależy od gruntu, jaki w płodozmianie nad nie wypada; stosownie do przymiotów tegoż, oblicza się spodziewana ilość paszy i bydła mogącego być utrzymaném. Przypuściwszy krowy niemieckie dużéj rassy, wypadnie, że na utrzymanie dzienne jednéj sztuki potrzeba pastwiska sztucznego:

Na gruncie	klassy	pierwszéj	od	1, 46	do	2,	prętów.
»	»	drugiéj	»	2	»	3, 70	»
»	»	trzeciéj	»	2, 70	»	4, 21	»
»	»	czwartéj	»	3, 70	—	—	»
»	»	piątéj	»	3, 11	—	—	»
»	»	szóstéj	»	4, 02	—	—	»
»	»	siódméj	»	8, 09	—	—	»
»	»	ósméj	»	11, 96	—	—	»
»	»	dziewiątéj	»	16, 43	—	—	»
»	»	dziesiątéj	»	24, 47	—	—	»

Często, mianowicie na pastwiskach z ostatnich klass gruntu otrzymanych, korzystnie jest bydło rogate zastąpić owcami, licząc za jedną sztukę bydła 10 sztuk owiec.

B. Ugór-pastwisko. Wartość tegoż oblicza się stosunkowo do pastwisk sztucznych, biorąc stosunek jak 3 do 1, w tém jednak przypuszczeniu, że podorywka ugoru nie wcześniéj ma miejsce jak w końcu Czerwca—w przeciwnym bowiem razie często stosunek ten jak 1 do 4 wzrosnąć musi.

C. Pastwisko-łąka. Według Thaera i Flottowa równa się 7% plonu siana brutto z łąk dwa razy koszących się, a 12% z łąk jednoskośnych. Koppe naznacza wartość wyższą, dochodzącą do 10% w pierwszym razie, a do 15 w drugim. Na łąkach zaraz z wiosny na pastwisko przeznaczonych, wartość jego jest wyższą o tyle, że to trwa dłużéj; paszenie odbywa się niekiedy aż do końca

Kwietnia. Rachunek ten wykonywać można, wiedząc przyrost trawy na łąkach, w każdym miesiącu; jest on następujący:

	według Meyera.	w. André.
Od początku wiosny do połowy Maja	6%	7%.
Od połowy Maja do końca . . .	12%	17%.
Czerwiec	36%	38%.
Lipiec	18%	16%.
Sierpień	11%	13%.
Wrzesień	9%	7%.
Październik aż do mrozów . . .	8%	2%.

Bądź co bądź, jednak pasienie z wiosny na łąkach znacznie na zmniejszenie plonu siana wpływa, a zbyt długie trzymanie trawy na pniu, niezmiernie trawy osłabia.

D. Pastwisko-ścierń (rżysko) jest w stosunkach do pastwiska sztucznie obsiewanego, jak 10 do 1.

C. Pastwisko w lesie. Gdy bydle dzień i noc w lesie pozostaje, potrzebuje na swoje utrzymanie $10^1/_2$ morgów, gdy zaś wieczorem wraca do domu, tam dostaje jakiś pokarm dodatkowy—około 3 morgów. Dane te wszakże są bardzo względne.

Dnia 20 Października 1857 roku. *T.*

Aforyzmy gospodarcze.

(Dalszy ciąg.)

W każdém gospodarstwie, największém jak najmniejszém, koniecznie potrzeba utrzymywać rachunki, bo bez tego nie podobna wiedzieć, czy nasz dochód się powiększa lub zmniejsza, czy rośniemy lub malejemy, czy się wznosimy lub upadamy. Kupiec jest obowiązany do utrzymywania ksiąg, które prawie wszędzie mają wiarę w obec urzędów i których sfałszowanie srogą pociąga za sobą karę. Szkoda wielka, że i w interessie agrykultury prawo nie zobowiązuje nas mieć porządne buhhalterstwo, boby nie jeden rychło oczy otworzył na stan swego majątku, i nawrócił z drogi zgubnéj póki czas.

Jak kupiec za pomocą buchhalteryi, w każdéj chwili wiedzieć może stan interessów swoich, tak i gospodarz powinien być w stanie wiedzieć na wieczór co przez cały dzień zyskał, lub stracił. Książki, kilka lat porządnie utrzymywane, naprowadzą nie jednego na oszczędność w rzeczach nawet potrzebnych, bo go nauczą myśléć, czy robota przed kilku laty wykonana, dziś nie da się kosztem mniejszym wykończyć, albo czy robota o tyle się opłaciła, żeby podejmując ją znowu, łożyć na nią, podobną dawniejszéj, summę.

Nie chciałbym nikomu radzić zaprowadzać mozolną buchhalteryę włoską; do tego potrzebny jest człowiek, który nic innego nie ma do czynienia jak tylko porządek z książką główną. Wystarcza bardzo prosty sposób utrzymywania książek, który podobny jest do zwykłego, tak nazwanego niemieckiego buchhalterstwa, a który przy pracy dwóch lub trzech godzin dziennie, pozwoli jeszcze utrzymującemu być pożytecznym na praktyczném polu gospodarstwa, nie utracając nic przez to na swéj jasności i użyteczności.

Do tego będą potrzebne następujące książki:

I. *Żurnal* czyli *Dziennik*. Służy do natychmiastowego zapisywania wszystkich zmian czyli zajść za świeżéj pamięci. Ta książka jest surowym materyałem dla wszystkich innych ksiąg i najlepiéj by było żeby tyle rubryk miała, ile jest ksiąg następnych, dla łatwiejszego przepisania z niéj do ksiąg właściwych.

Gdzieby zaś nie było osobnych stronnic dla każdéj innéj księgi, przynajmniéj nazwa rzeczy, zmianę sprawującą, podkreśloną być powinna.

Forma dziennika.

Przychód dzienny.

Datum D.	Mie.	Nr. bieżący	Wyszczególnienie.	Korcy	Garncy	Centnarów	Funtów	Łutów	Garncy	Kwart	Fur	Sztuk	Rub. sr.	Kopiejek
1 18	Paźd 57	1	Z omłotu folwarku N. *pszenicy*	20	6								40	75
	—	2	*Forszusu* od Dominium dla folwarku N.										150	60
2		3	Powrozów . .									36	1	44
—	—	4	Ulęgło się źrebię									1		
3		5	Drzewa do gorzelni sążni									10	15	
4	—	6	Sprowadzono *żelaza* sztabowego			2	50						15	75
5	—	7	Z omłotu folwarku M. *żyta*	56	8								56	50

NB. Cena targowa dnia przychodu, aby zawsze wiedziéć, ile wartości materyał nagromadzony miał w dniu przychodu, chociażby tylko dla wykazania, w razie potrzeby, Towarzystwu Ubezpieczenia od ognia.

Rozchód dzienny

(w książce na stronie przeciwległéj.)

Datum D.	Mie.	Nr. bieżący	Wyszczególnienie.	Korcy	Garncy	Centnarów	Funtow	Łutów	Garncy	Kwart	Fur	Sztuk	Rub. sr.	Kopiejek
1 18	Paźd 57	1	Wydano na *obrok* dla 20 koni *owsa*	2	8								2	50
2	—	2	Odstawiono do N. kupcowi N. *okowity*						100				15	
3	—	3	Zabito *wieprza* na potrzebę folwarku O.									1	24	
4	—	4	Sprzedano *wałacha* 6-letniego									1	115	

NB. Wartość ceny targowéj, aby wiedziéć ile utrzymanie kosztuje.

II. *Księga główna pola* zawiera wszelkie na pola łożone koszta i wszelkie z niego ciągnione plony; te stanowią przychód, tamte rozchód pola.

Przychód z pól folwarku N.

D.	Data Mies.	Nr. Pola	Wyszczególnienie.	Kóp	mędl	Fur	Wartość Rs. kop.
1	Sierp. 1857	I.	Sprzątnięto pszenicy	60	2		642
3	—	II.	ditto żyta	100			600
9	—	III.	ditto grochu			10	
18	—	IV.	Ugór służący za pastwisko przez 2 tygod. dla 200 owiec.				10
			Summa				1252

Rozchód z pól folwarku N.

D.	Data Mies.	Nr. Pola	Wyszczególnienie.	Kóp	mędl.	Fur	Wartość Rs.	kop.
1	Lipca 1857	V.	Órka podwójna i włóczka dni 4, a dzień 6 rs.				24	
14	Wrześ.	V.	Siewu korcy 20 psze. a 2 rubl.				40	
15	—	VI.	Kopanie [illegible]u 40 pręt. dług. 2 łok. szer. 1 głęb. a prz. 2½ złg.				15	
10	Paźdz.	VII.	Zbieranie kamieni 10 ludzi przez 2 dni, a dzień kop. 20				4	
			Summa				79	

(Dalszy ciąg nastąpi)

Korrespondencya.

Z Jędrzejowskiego.

O tegorocznych zbiorach jakoś cicho, nie zdarzyło nam się czytać w Korrespondencie doniesień, jakie w roku zeszłym miały miejsce. Zasiągnąwszy wiadomości od sąsiadów bliższych i dalszych, pospieszam donieść z okolicy Jędrzejowskiego, że w roku bieżącym zbiór ozimin na kopy był większy od roku zeszłego prawie o ¼, lecz za to kopa nie wydaje więcéj pszenicy jak 5 ćwierci najwięcéj, miejscami do 6-ciu, żyto zwyczajne 5 ćwierci, krzycy do 7-miu, jęczmień 6 ćwierci, owies 7, groch bardzo źle; jarzyny w ogóle średnio się urodziły, oprócz grochu, którén prawie wszędzie zaraziło.

Kartofle już wykopaliśmy, ale takiego nieurodzaju jeszcze w naszéj okolicy nie było; są miejsca, które z wysiewu korcy 140, zebrały korcy 120, z 400 korcy wysiewu, korcy 1,600 a najobfitszy zbiór z takiegoż wysiewu dał plonu 2,500 korcy. Spodziewać się należy, iż żyto będzie droższe, bo i włościanie taki sam mają nieurodzaj kartofli; to jeszcze chwała Panu Bogu, że paszy w tym roku mamy dosyć; na wywary nie ma co liczyć, każdy tylko swój produkt wyrobi, gdyż za kartofle żądają rs. 1 za korzec, a usłużne żydki za okowitę, nie chcą u nas więcéj płacić jak 37½ kopiejek za garniec, utrzymując, że w okolicach Piotrkowa i Radomska, z powodu nadzwyczajnego urodzaju kartofli, kupują nową okowitę po kopiejek 31 garniec. Lepiéj spaść inwantarz kartoflami, jak okowitę pędzić, bo po cenie 31 kopiejek za garniec, oczywista strata. My jakoś nie bardzo wierzemy żydkom o przechwalonych urodzajach kartofli w Piotrkowskim; usługę by zrobił publiczną, ktoby raczył współziemian o urodzajach tamtéj okolicy i innych, uwiadomić, jako też o cenach produktów, bo byśmy się mogli do nich stosować, a przynajmniéj nie dać się tak bardzo żydkom, jak to mówią, oszwabić.

Za pszenicę płacą rs. 4 kop. 20 korzec, żyto rs. 2 kop. 10; jęczmień rs. 1 kop 80 na miejscu—groch chcą chętnie kupować, ale sprzedających bardzo mało.

Dnia 21 Października 1857 roku. *F. Uroda.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4974 pszenicy czetw. 5575, jęczmienia czetwierti 2406, owsa czetw. 4373, grochu czetw. 1231, gryki czetwierti 1131, kaszy jęczmiennéj czetwierti 368, mąki żytniéj razowéj czetw. 641; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 901, kartofli czetwierti 9430, siana fur 1257, słomy fur 382.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 31 Października 1857 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	4	7	2	82	Słomy pud . .	—	19½		
Pszenicy ditto	7	38	4	45	Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	5	36½	3	21	» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	6	15	3	70	Siana pud . .	—	31		
» fasoli . .	7	62½	4	68	Drzewa sos. sąż.	6	75		
Gryki	4	18	2	52	Wół dobry . .	54	33		
Jęczmienia . . .	4	10	2	46	» średni . .	41	58		
Owsa	2	85½	1	75	» lichy	29	3		
Mąki psz. prze. p.	1	50			Ciele	—	—		
ordyn. pud	—	88			Baran	3	88		
żytniéj pytlowéj	—	61½			Wieprz dobry	24	42		
żytniéj razowéj	—	—			» średni	17	17		
gryczanéj pud	—	67½			» lichy	10	20		
Kaszy jaglanéj cz.	9	71½			Masła pud . .	7	—		
» grycz. zw.	7	62½			Słoniny » . . .	5	20		
» drobnéj	15	74			Kartofli czetw.	1	35		
» jęcz. perło.	14	51½			Okowity wiadro	2	97		
» » ordyn.	5	40			Szumówki »	1	78½		
Słomy fura . .	—	—							

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 1026, rassy polskiéj sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 40, w ogóle sztuk 1066; wieprzy 1021, cieląt —, baranów 840; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 750, wieprzy 680; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 61; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 25, Częstochowy 24, do Piotrkowa 12, do Płocka —, do Nowego Dworu 63, do Radomia 20, do Łodzi 25, do Zgierza —; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 40. Pozostało remanentem wołów 70.

Grójec, 29 Października. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 7 kop. —. Żyta rs. 4 kop. —. Jęczmienia rs. 3 k. 67½. Owsa rs. 2 k. 60. Rzepaku rs. 10 k. 50. Grochu rs. 4 kop. 50. Prosa rs. 4 kop. 50. Gryki rs. 5 kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 30. Buraków 1 kop. 30. Siana pud kop. 30. Słomy pud kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwerti 180.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 30 Października 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104¼
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	104
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81½
» Listy Zastawne nowe	89	88½
» Obligacye 500-złotowe	—	85
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	91½
» B. 200 » . .	—	22¼

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 20 Października (1 Listopada) 1857 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.